

HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Nałęczów, PRL
Słowa kluczowe	Nałęczów, uciekinierzy z Wołynia, mosty na Bugu

Przez Nałęczów przechodziło bardzo dużo uciekinierów z Wołynia

Potem przez Nałęczów przechodziło bardzo dużo uciekinierów właśnie z Wołynia. Na początku, jak jeszcze mieszkaliśmy na Wołyniu, to przejeżdżali pamiętam, przez te dwa mosty. W Dorohusku był most żelazny. Wtedy już naprawiali ten most, jedno przęsło leżało takie ukośnie w wodzie. Most był wysadzony przez Niemców, żeby rosyjskie wojsko miało trudności w przejściu. Był też w Dorohusku, tylko tam trochę bliżej, drewniany most. Jeszcze za czasów Polski, to był taki mocny drewniany most, który łączył dwa brzegi Bugu. I tędy właśnie szli grupami uciekinierzy z Wołynia. Przeważnie to z walizeczką jakąś albo, jak kto silniejszy, to większą taką walizę trochę podnosił, trochę ciągnął po ziemi. I tak szli [ulicą] Lipową. To naprawdę był tłum ludzi. I to pieszych. Przez Nałęczów nie było jak przejechać. Bardzo dużo ludzi chyba płaciło, wynajmowało pokój, głównie u tych bogatszych ludzi, których było też mało, bo i oni uciekali z Nałęczowa na zachód, na południowy zachód. Zatrzymywali się na parę dni, na parę tygodni, a niektórzy mieszkali w Nałęczowie nawet do roku. Przeważnie zatrzymywali się w tych willach, a potem szli dalej, szukać gdzieś miejsca dla siebie, gdzie [mogliby] zatrzymać się na dłużej. Niektórzy zostawali nawet rok, czy dwa lata. Pamiętam jak przychodziły dzieci tych uciekinierów, chodziłam z nimi do szkoły, poznawaliśmy się i mówiliśmy, że szkoda, że oni odchodzą dalej, że my tu zostajemy. Ale wszyscy nie mogli zostać. Potem, z czasem zaczął się nabór dzieci do szkoły, bo wśród uciekinierów zjawiali się też nauczyciele. Również pan Chodorowski, o którym mówiłam, uczył jeszcze przed wojną, był kierownikiem małej takiej szkoły w Nałęczowie bliżej tego wzgórza, Jabłuszka. Ludzie napływali z myślą, że tutaj się osiedlą na stałe, ale tak właściwie, to ludzie nie mieli gdzie pracować. Rzemieślników takich, jak stolarz, czy szewc było mało, bo i stałych mieszkańców było też mało. Krawiec, szewc, stolarz - oni mieli mało klientów. I dlatego po jakimś czasie następowało odpływ ludności z Nałęczowa.

Data i miejsce nagrania	2017-01-27, Nałęczów
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"